

Tadeusz KLIMEK
Redakcja Wiejska

225
Dnia: 25.10.1981 r.

Godz.: 8,05 - 8,15

WOJCIECH STRĄK PRZED MIKROFONEM
=====

Podobno bocian n^oe wybuduje gniazda na kominie domu, pod którym przepływa żyła wodna. Pies się na takiej żyłce z bioprądami nie położy, szczury jej unikają. Czyżby zwierzęta miały bardziej wyrobiony instynkt samozachowawczy niż ludzie?

Przerwy w pracy, strajki okupacyjne, włoskie, kroczące, selektywne, akcje protestacyjne różnego typu, wojna ulotkowa, wojna na słowa - oskarżenia, pomówienia, inwektywy... Głowa od tego wszystkiego pęka. Zwykły śmiertelnik nie jest w stanie się w tym połapać. Wie jedynie, że coraz bliżej do katastrofy, że instynkt samozachowawczy zaczyna nas opuszczać...

A myśmy mpwili, ja mówiłem, że wieś nie dała się wciągnąć w te różne przepychanki, że wieś siała, orała, zbierała, karmiła zwierzęta. Rolnicy wiedzieli i wiedzą jedno: im więcej strajków, tym mniej węgla, cementu, nawozów, maszyn, narzędzi rolniczych w gminach sp-niach. Więc niepokój obejmuje także wieś.

Niestety, nie tylko niepokój. Tu i ówdzie wieś jest wciągana do protestów i strajków. O co chodzi? O co głównie chodzi?

Chodzi przede wszystkim o ziemię!

Powiem od razu i bez niedomówień: jestem za naprawianiem wszelkich krzywd, nie godzę się tylko z bezprawiem. Od 28-miu lat z wami rozmawiam i gdyby miał zrobić swój prywatny rachunek sumienia, ^{to} że bez względu na różne zakręty w naszej polityce rolnej ^{może} zawsze, najpierw raz w tygodniu, potem dwa razy w m-cu - więcej tych z wami rozmów zebrało się chyba ponad tysiąc, ale nie, jubileuszu mi w radiu nie zrobili, nie dbam o to - więc przez te lata nigdy nie opowiadałem bajeczek, jak to na wsi jest pięknie, nie malowałem sielsko anielskich obrazków, unikałem jak diabeł święconej wody wystawiania laurek, bo dobrze wiem, jak ciężka jest praca na wsi. I nikomu do portfela nje zaglądałem, żeby liczyć jego złotówki. Szlag mnie trafiał, gdy w okresach przychylniejszych dla rolnictwa zazdroszczono wsi dochodów. Ba, miałem nawet sporo kłopotów, posądzano mnie o czarnowództwo, gdy np. mówiłem o technicznym i cywilizacyjnym zacofaniu polskiej wsi. Ale przede wszystkim zajmowałem się ludzkimi sprawami - walczyłem z bezdusznoscia urzędników, z ludźmi nadużywającymi władzy i to nie teraz, w okresie odnowy, ale wówczas, gdy obowiązywała propaganda sukcesów. Zarzucano mi, że przez pryzmat spraw jednostkowych wykrzywiam rzeczywistość,

że widzę ją tylko w ciemnych barwach. Cóż, pozostawała tylko satysfakcja, że mieliście do mnie zaufanie, że pisaliście i piszecie do mnie, że otrzymywałem i otrzymuję sporo listów z różnymi skargami, nawet więcej niż cała rozgłośnia.

Po co o tym wszystkim mówię? Kreuję się na hobatera, tego jedynego sprawiedliwego w epoce zakłamania? Bzdura. Zależy mi na oklaskach, jak na jubileuszu... Chcę jedynie powiedzieć, że w dalszym ciągu będą się zajmować dochodzeniem prawdy, obroną pokrzywdzonych pojedynczych ludzi, a bezprawiem, bez względu na to, pod jakimi sztandarami i hasłami - pozwijany, po prostu się brzydę.

Konfliktami na tle prawa do ziemi zajmuję się chyba najczęściej. Mówią: konik Wojciecha Strąka. Niech tam...

Już na jesieni ub. roku pisałem o naprawianiu krzywd. W tym roku *Wielki List* mówiłem o przekazywaniu ziemi z gospodarstw uspołecznionych rolnikom indywidualnym. Ale nie biłem po oczach jak popadnie, tylko wedle zasług. Miałem odwagę powiedzieć, że wojewoda bydgoski *a wtedy pytał się wójtów - czy* pod koniec 76 roku wysłał pismo do naczelników gmiń o konieczności aktywizacji sprzedaży ziemi chłopom, choć wówczas w całym kraju i to aż do końca 79 roku, praktycznie obowiązywał zakaz sprzedaży

ziemi państwowej rolnikom indywidualnym. Wiem, że w bydgoskim województwie tylko przez dwa lata zahamowano sprzedaż ziemi, ale za to przez następne 4 lata przekazywano od 4-6 tysięcy ha rocznie i to - powtarzam z całym naciskiem - wbrew obowiązującym przepisom. Więc w woj.bydgoskim różnych krzywd jest mniej, niż gdzie indziej.

Ale to oczywiście nie znaczy, że ich nie było i nie ma.

Jak różni byli wojewodowie, tak różni byli naczelnicy. Ten i ów chciał się pochwalić budową socjalizmu na wsi, to i pałę przeginał.

Można i należy naprawiać krzywdy. Jeżeli spotkała was niesprawiedliwość, piszcie do mnie - wystarczy mi czasu i odwagi, żeby sprawę zbadać na miejscu i publicznie napiętnować winnych. Ale bezprawia nie można naprawiać bezprawiem.

Oto w dniu 22 sierpnia mówiłem, że tylko w woj.bydgoskim jednostki uspołecznione chcą oddać rolnikom indywidualnym prawie 7 tys.ha ziemi. Są to kawałki niegdyś na siłę wciśnięte PGR-om, sp-niom, a zwłaszcza zespołom gospodarstw Sp-ni Kółek Rolniczych, ale wciśnięte dlatego, że nikt ich nie chciał. Oddawano wówczas dość masowo gospodarstwa w zamian za emerytury.

A z różnych przyczyn, zwłaszcza ekonomicznych, nabywców nie było.

Fronte
A może ~~o~~ byli, ale władza gminna ich nie dostrzegała lub nie chciała dostrzec. Martwiłem się, że gdzieś na 2.000 ha nie ma jeszcze chętnych, no ale to były żniwa. Wierzyłem, że po zakończeniu prac polowych przy tak obecnie wysokich cenach na wszystkie płody rolne i zwierce, wzrośnie zainteresowanie także tymi słabszymi kawałkami. Bo tak już jest, że ~~o~~ dobre grunty się rolnicy biją, a ze słabszymi nie wiadomo co robić.

Ale w następnym dniu, 23 sierpnia, byliśmy świadkami pierwszego w regionie zajazdu na spółdzielcze pola. To nie przypadek, że ten zajazd miał miejsce na Kujawach, konkretnie pod Janikowem we wsi Sielec. Tam są najlepsze ziemie, owe słynne kujawskie czarnoziemy, W tamtejszych okolicach jest szczególnie duży run na ziemię. Mówi się, że rolnicy indywidualni reflektują gdzieś na 700 ha, a dotąd do sprzedaży na terenie 14-tu gmin znalazło się około 400 hektarów. I stąd ten zajazd. Chodziło o 10,5 ha. Właściciel tę ziemię przez wiele lat wydzierżawiał. A gdy uzyskał wiek emerytalny, przekazał ją na skarb państwa w zamian za emeryturę. Naczelnik gminy przekazał ziemię K&X Sp-ni Produkcyjnej. Więc wieloletnia dzierżawczyni czuła się pokrzywdzona, chciała

skorzystać z prawa pierwokupu. Ale i naczelnik ma swoje racje.

Bo Sp-nia w Janikowie traci coraz więcej ziemi na rzecz rozbudowy miasta i na składowiska odpadów dla zakładów sodowych. Inwentarza sporo, więc ziemia potrzebna. Tak więc każda strona ma swoje racje. Ale żeby od razu zajazd, żeby siłą...

- Nie było innej rady. Nie chcą z nami rozmawiać /to zasadnicze argumenty rolników, którzy traktorami wjechali na spółdzielcze pola/.

Mnożą się roszczenia. Apetyty rosną. W miejscowości Krusza pod Inowrocławiem jest 100-hektarowy mająteczek, dawna resztkówka. Ta ziemia nigdy nie należała do chłopów. Zawsze tuż gospodarował PGR. Więc o jakiejś krzywdzie mowy być nie może...

- Po co im ta ziemia?! Mają chlewnię przemysłową, na państwowych paszach świnie tuczą. A stąd wożą pasze do obory odległej o 7 km /to argument tych, którzy mają na tę ziemię apetyt/. A załoga na to: "mamy inwentarz, mamy budynki, musimy produkować pasze, żeby to wszystko wyżywić. Dojazdy to żaden argument. Na miejscu są ludzie, na miejscu są maszyny, na miejscu są punkty skupu. Do obory dowozi się jedynie siano czy kiszonki.

Inna miejscowość. Tamtejsza sp-nia produkcyjna ma nawet o 10szt
była więcej, niż rolnica w ^{Ledus} gminie. Aż ma oddać ziemię.

- A czy wyrównacie straty w pogłowie - pytają ~~rolnicy~~ rolników
władze? Nie ma odpowiedzi ... Itd, itp.

20 października. Okupacja budynków w Inowrocławiu, w którym
się mieszczą różne organizacje polityczne, społeczne, redakcje
gazet. 90-ciu rolników domaga się rozmowy z wojewodą. To wojewoda
ma odebrać z PGR-om i sp-niom ziemię, żeby się stało zadość
zobowiązaniom rzeszowsko-ustrzyckim? Dlaczego wojewoda? Bo w
PGR-ach i sp-niach są samorzady pracownicze, są nawet komórki
"Solidarności". A załogi bronią swego. Więc strajkujący chcą
uniknąć konfliktu z załogami. Niech wojewoda wyciąga kasztany
z ognia...

A co do porozumień ustrzycko-rzeszowskich. 9-ty punkt porozu-
mienia, zawartego w dniu 18 lutego, pomiędzy komisją rządową
i komitetem strajkowym w Rzeszowie mówi o zwróceniu ziemi
bezprawnie rolnikom zabranej lub zabranej zgodnie z prawem, ale
z wyrządzeniem rażącej krzywdy właścicielowi. W Rzeszowie wiedzie-
li r o co się biją. Oto na terenie ^{Ustrzyki} Ustrzyki Dolne, w Arłamowie
swego czasu przekazano 60 tys.hektarów gruntów na ośrodek

łowiecki Urzędu Rady Ministrów. Wiadomo, były premier Jaroszewicz polować lubił. Tam masowo z kilkunastu wsi usunięto mieszkańców - był przymus, szykany, były represje. Zrozumiałe więc, że w tym 9 punkcie mówi się o oddawaniu gospodarstw chłopom w przypadku naruszenia prawa lub wyrządzenia krzywdy w majestacie prawa.

Czy chcę przez to powiedzieć, że tylko w rzeszowskim szerzyło się bezprawie? Nic podobnego. Ale dochodzić krzywdy należy legalnie, zgodnie z prawem. Są teraz takie szanse. W Bydgoszczy powołano specjalny zespół wojewódzki, który zajmuje się naprawianiem krzywd. Osoby pokrzywdzone mogą składać wnioski o zwrot gospodarstw lub ziemi do końca roku. Bo choć bezprawia w woj. bydgoskim nie było, to jednak tu i ówdzie jakieś rażące krzywdy w majestacie prawa zapewne popełniono.

Do 20 października wpłynęło do zespołu 65 wniosków o zwrot gospodarstw. Dotąd 7 wniosków załatwiono pozytywnie. Pozostałą się bada.

Mogę was zapewnić, że przez najbliższe m-ce będą się zajmować prawie wyłącznie śledzeniem sposobów naprawiania rzeczywistych krzywd ale urojonych nie będę ukrywał. Bo emocji nie brakuje. Zaś namiętności i emocje - to zły doradca.

A nam wszystkim potrzebne są spokój, rozwaga, rozsądek.

Nie ma i nie może być taryfy ulgowej dla rozważających autentyczne krzywdy, dla biurokratycznej mitręgi, prób przeczekania, bo "może jakoś się uspokoi", ale nie ma i nie może być miejsca dla unikania zgodnego z prawem dochodzenia krzywd, dla samowoli.

Najazdy, okupacje budynków publicznych, a ostatnio ~~z~~ uchwały o nie płacenie podatku gruntowego - nie mają nic wspólnego z upragnion^{ym} i utęsknionym przez nas wszystkich pokojem, rozwagą, rozsądkiem, o czym przekonany żegnam się z Wami na 2 tygodnie
wasz Wojciech Strąk.